№ 31.
Rok trzeci

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
4. Sierpnia 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niezmiernie wiele od tego zależy, w jaki sposób odbywa się nieustające w kościele Bożym nauczanie ludu wiernego, czyli jak mówią pospolicie, miewanie *kazań*. To co zwykle nazywają *sztuką kaznodziejską*, nieradzibyśmy wcale iżby się *sztuką* nazywało. Mogą sobie być dla ozdoby religii sztuki piękne, sztuki wyzwolone, jakimi są: poezya, wymowa, budownictwo, malarstwo, rzeźbiarstwo, muzyka itp. Kościół nie tylko nieodrzuca je, ale i owszem bierze w swoją opiekę, i rad używa wszelką piękną zdolność, na chwałę Bożą. Wszelka bowiem zdolność jest darem Bożym, niech więc chrześcianin korzysta z niej dla uwielbienia majestatu Bożego, dla przyozdobienia czci jego, dla zbudowania ludu wiernego. Ale mimo tego kościół nie wymaga, aby kapłan jego był *sztukmistrzem*, w jakimkolwiek z tych zawodów. Kościół uważa wszystkie te piękne sztuki jako accidentalia, które mogą być lub nie być, bez których wiara chrześciańsko-katolicka swobodnie istnieć i krzewić się może. Atoli kościół wymaga od kapłana swojego aby był zdolnym i ściśle prawowiernym nauczycielem ludu, i w tem tylko znaczeniu żąda w zupełności, aby był *kaznodzieją*.

Kaznodzieja a mowca nie jest wszystko jedno. Mowca stara się przedewszystkiem bawić publiczność, zająć ją, zachwycić, unieść, wzruszyć, bez względu czyli to co mówi jest prawdziwe lub nie. O przekonanie albowiem ludzi, o nauczenie ich, o utwierdzenie ich w prawdzie nie tyle mu chodzi, ile o swoją chwałę i estetyczne uprzyjemnienie ludziom tej godziny, którą słuchaniu jego poświęcają.

Ztąd pochodzi, że zajęci kazaniem którego treści wcale nie wiedzą, i które raczej na ich nerwy, jak na ich umysł działało, uwielbiają mowcę, a z mowy samej ani tyle niedoznają korzyści, ile by jej z słuchania pięknej muzyki doznali.

Kaznodzieja w duchu katolickim *przedewszystkiem naucza*, i *wykładc poszczegółowo prawdy Boże*, artykuły wiary, obowiązki cnoty i moralności chrześciańskiej.

Mowca przeciwnie bawi się w *ogólniki*. Bo w tych więcej bujać, więcej się górnolotnie unosić może.

Ztąd tylokrotnie się zdarza, że tematem mowców są wyrazy ogólnikowe nad któremi się rozszerzają, jakoto: *religia*, *objawienie*, *chrystyanizm*, *katolicyzm*, *potrzeba religii*, *niezbędność objawienia*, gdzie lud słyszy to o czem już z domu wie, bo inaczej niezgromadziłby się w kościele do słuchania słowa Bożego, gdyby go do tego niepociągało właśnie to, co mu tu kaznodzieja dopiero udowodnić zamierza. Ci albowiem którzy nie mają religii, niewierzą w objawienie, nie są chrześcianami, lub nie są katolikami, pewnie nie znajdą się w kościele na tem kazaniu.

Ale lud przychodzi, jak rzesza za Chrystusem na puszczę, pragnąc chleba, czyli pokarmu nauki Bożej.

Nie działa więc według myśli Bożej ten, który trzymając chleb przed zgłodniałemi w swym ręku, chce im udowodnić, że to co on trzyma, rzeczywiście jest chlebem, że chleb wielkim jest darem Bożym, że jest arcypotrzebnym i skutecznym pokarmem, i potem odchodzi, nieudzieliwszy nikomu ani kawałka chleba.

Tu trzeba chleb łamać, i rozdawać każdemu według potrzeby jego, i możności korzystania z niego stosownie do sił zdrowia swojego.

To znaczy: Trzeba prawdy Boże poszczegółowo wykładać, i wynikające z nich obowiązki w rozli-

cznych życia położeniach wyjaśniać. Może wtenczas trudniej będzie unosić się w obłokach, obudzać podziw, porywać za sobą w sennomistyczne sfery, gdzie rozum uspiony, a czucie romantycznie się rozognia. Ale wtenczas nauczać będziemy jak nauczali Chrystus i Apostołowie jego, a z nauk naszych wyniknie pożytek i zbudowanie.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Ostatnie lata panowania Bolesława Kędzierzawego przeszły na walkach z Prusakami, którzy po nawróceniu Pomorza, sami jeszcze nienawróceni pozostali, już to na swarach o Kraków i o pierwszeństwo z książętami szląskimi, którzy starszeństwo i wpływ swój w Polsce utrzymać się starali.

W r. 1167 wojsko polskie zaprowadzone zdradą na bagna obskoczone od Prusaków poniosło okropną klęskę. Zginął tam Henryk Sandomierski, brat Bolesława, który był poprzednio z Fryderykiem cesarzem na wyprawie krzyżowej. Do spuścizny po Henryku zaproszono najmłodszego, Kazimierza Sprawiedliwego, stósownie do ostatniej woli Krzywoustego. Kiedy ten jednak nieprzybył na czas, Sandomierz dostał się Bolesławowi. Oburzeni tem książęta szląscy podniecili wojnę, z nimi połączyli się nieukontentowani z rządów Bolesława Polacy, postanowiono oddać rządy Kazimierzowi. Kazimierz odmówił jednak stanowczo, to zawiesiło sprawę, a niedługo w r. 1173 umarł Bolesław, a spuściznę po nim wraz z Krakowem z wyjątkiem Mazowsza i Kujaw, które otrzymał Leszek syn Bolesława, oraz stanowisko starszego księcia w Polsce objął Mieczysław dla „starego“ umysłu starym nazwany.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Dalej ściana wschodnia domku upiększona prześliczną rzeźbą przedstawiającą Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Apostołowie płacząc niosą do grobu św. ciało swej matki, a Aniołowie w powietrzu towarzyszą orszakowi pogrzebowemu; żydzi zaś z daleka przypatrują się z ciekawością i podziwieniem, w jakiejś obawie nie śmieją bliżej przystąpić. Na innej płaskorzeźbie widać uniesiony domek w powietrzu przez Aniołów, następnie spuszczają niby do lasu pod miasto Rekanaty, a zaraz z poza drzew pokazują się zbójcy uzbrojeni. Znowu jakoby nagle zrywa się domek wznosi się w powietrze i uchodzi na inne miejsce, a w tej drodze przechodzący pastuszek z osiołkiem, przystaje, klęka, i z wielkiem podziwieniem patrzy w górę nie wiedząc coby to wszystko znaczyło. Pod spodem tej rzeźby z rozkazu Klemensa VIII papieża, jest umieszczona marmurowa tablica, z opisem historycznym tajemnic życia Najświętszej Panny w tym domku spełnionych, także szczególne opisy domku przenoszenia, i w końcu zachęcenie wiernych do modlitwy i miłości Najświętszej Maryi, na tem zwłaszcza miejscu gdzie się tyle tajemnic i cudów spełniło.

Wiele jeszcze innych rzeźb upiększają domek u góry i spodu, które wszystkie łączą się na około domku między sobą stanowiąc najpiękniejszą grupę symbolicznie rozrzuconych figur.

Ściana zachodnia stanowi front całego domku, wchodząc bowiem do bazyliki od wielkich drzwi na prost spotykamy ścianę zachodnią, przy której wzniesiony piękny ołtarz, a nad mensą okno z kratą przez które kapłan odprawiający msze święte, widzi cały domek wewnątrz z ołtarzem i z figurą Najświętszej Maryi Panny. Z jednej i z drugiej strony ołtarza umieszczone sybille, jedna libijska głosi wyrocznie: „Odwieczny Monarcha król, w czasie na łonie królowej świata członki składa:“ Druga Sybilla perska mówi: „Z dziewicy Matki poczęty, On wielki Bóg z czystej rodzi się Panny“. Po bokach w naturalnej wielkości dwóch proroków Jeremijasz i Ezechiel, pierwszy od strony ewanielii przepowiada: „Rzecz nową Pan stworzył na ziemi, Niewiasta pocznie bez męża. Drugi od strony epistoły głosi: „Wzbudzę nad niemi pasterza, uczynię z nim przymierze pokoju“. Z całego zaś domku najpiękniejsza rzeźba, która celuje wykończeniem i sztuką nad inne, jestto Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny, wyrobiona ręką najsławniejszego rzeźbiarza imieniem Sansovino. Anioł z bukietem kwiatów w ręku w całej nadziemskiej łaskawości i słodyczy staje przed Najświętszą Panną i zdaje się jakoby wychodziły z ust słowa: „Zdrowaś Maryo!“ Matka Boża zaszczycona odwiedzinami posłańca boskiego, w bojaźni i trwodze daje zapytanie. Wszystko tak naturalnie oddane, że wpatrując się dłużej zdawać się będzie jakoby się prawdziwie słyszało rozmowy Anioła z Najświętszą Maryą. Dwóch Aniołów towarzyszą z daleka, a dwóch innych jeszcze wyżej, poza których widać niebo otwarte. Bóg Ojciec w obłoku, Duch święty w postaci gołąbka rzu-

ca promienia swej łaski na Najświętszą Pannę i wszystkie twarze nacechowane świętością, podziwieniem i bojaźnią, wszystkie jakoby oczekiwały ostatniego wyrzeczenia Najświętszej Maryi Panny „Niech mi się stanie według słowa twego.“ I stało się bo niebo tego żądało, Aniołowie i święci pragnęli, a mieszkańcy ziemi w płaczu i nędzy z tęsknotą oczekiwali. Najświętsza Panna zezwoleniem pociesza wszystkie stworzenia niebieskie i ziemskie, i razem wszystko co żyje, co odkupionem zostało, składa nieskończone dzięki u nóg swej wybawicielki i królowej. W całej obszernej bazylice i w całym domku, nie ma nic piękniejszego nad tę płaskorzeźbę, z rozkazu papieża szukano po całych Włoszech najsławniejszego rzeźbiarza, rozmaite robiono medale, żadne jednak znawcom sztuki nie przypadły do gustu. Sam jeden Sansovino natchniony, i przejęty głęboko wielką tajemnicą sztuki religijnej, okazał światu dzieło misternej roboty, które wieki podziwiać będą, a imię rzeźbiarza skutkiem pamiątki po sobie zostawionej, nieśmiertelną chwałę na ziemi pozyska.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zakonnice reguły świętego Franciszka, Obserwantki przy kościele św. Józefa posiadają małą statuę Pana Jezusa, która przeniesiona została do tego kościoła wraz z zakonnicami przesiedlonemi tamże ze Stradomia, nad Starą Wisłą, niegdyś: „*Kolletki*“ zwanemi.

Ta statuetka ma swoją historyę, pisaną w byłym klasztorze nad Starą Wisłą.

Arkusz na którym ta historya spisana, nie nosi żadnej daty, lecz z textu można zrozumieć, iż to pisano za czasów panowania Sasów, i ostatnich wojen szwedzkich z Polską.

Redakcya otrzymała rzeczone pismo od zakonnic z klasztoru św. Józefa, i postanowiła obznajomić z niem czytelników, a oraz historyą tę przechować tym sposobem dla potomności:

„W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna, i Ducha św. Amen.

„Widząc wielkie cuda i doznając codziennych łask i Dobrodziejstw Boskich w Obrazie rżniętym cudownym Pana Jezusa maleńkiego na krzesełku siedzącego Salwatora w klasztorze naszym na Stradomiu u Sióstr Zakonu Ojca św. Franciszka Konwentu św. Kolety przy WW. OO. Bernardynach zostającego. Ponieważ Matki nasze tego nanotować zaniedbały, my zaś co dzień widząc i doznając większą a większą łaskę Boską, że się szerzy w tym obrazie zamilczeć tego nie możemy, abyśmy nie miały opisać za pozwoleniem i poradą Przewielebnego Ojca Bonawentury Swirklińskiego komisarza na ten czas prowincyalskiego, Patra i exministra całej prowincyi Małej Polski i W. X. Litewskiego Wielkiego Ojca i Promotora wielu konwentów i naszego szczególnego Ojca i Dobrodzieja, który to podobnie już z desperowany w życiu swoim będąc, gdy od całego zgromadzenia naszego był temu P. Jezusowi z płaczem od nas ofiarowany po krótkim czasie, własną swoją osobą nawiedził ten obraz i na dwie Panny Probantki głosy szczęśliwie odebrał, i oweż Panny w habit zakonny obłokł, za co niech będzie Imie Boskie pochwalone. Ten powyż mianowany obraz jak dawnoby i zkąd do naszego przyszedł konwentu, dostatecznie wiedzieć nie możemy, gdyż antecesorki nasze wymarły wszystkie powietrzem morowem około roku p. 1630 nic nam gruntownego o tej wiadomości nie zostawiły. Jedna tylko z tych Druzyanna siostra nasza pozostawszy, i ten zakon odnowiwszy i winnice tę zaszczepiwszy, to matkom naszym powiedziała jako ten Pan Jezus miał pod nasz klasztór przypłynąć Wisłą i pod samym klasztorem naszym zastanowił się. Jakożkolwiek jest dosyć nam na tem, że my i matki nasze i wszyscy ludzie, ktorzy się do tego obrazu z wielką ufnością udają, każdy skutek prośby swojej otrzyma, niech ci przyznają, którzy bez liczby doznawają, o czem ile możemy mieć pamięci nadmieniamy.

Najprzód, jednak tak wielkiego cudu nie zamilczę, który się stał przed lat kilkadziesiąt, podczas dawnych Szwedów, kiedy nagle napadłszy na Kraków i ogniem przedmieścia rujnowano i nasz klasztór na tęż ruinę przyszedł i tak siostry nasze przestraszone będąc nagłą ruiną, odchodząc wszystkiego w klasztorze i z Panem Jezusem odeszły i kiedy ogień zniósł wszystek klasztor i refektarz same tylko mury zostały, ów Ołtarz na którym stał Pan Jezus został. Czemu się i sami Szwedzi dziwowali, nie śmieli w tych murach stajeń koniom swoim zakładać, ale wprzód tego Pana Jezusa kazali wynieść jednemu Szwedowi i w rzekę mimo idącą wrzucić, ale po kilka razy zawodził się wrzucić, żadną miarą nie mógł bo jakoby mu do ręki przyrósł, i kiedy się tak bieduje szwed, nadchodzi go żyd i poznał ów obraz, bo go widywał u nas, kiedy okna robił, gdyż był sklarz i prosił szweda, ażeby mu go sprzedał, uczynił to szwed i dał mu żyd zań pięć czeskich. Wziąwszy tedy żyd Pana Jezusa pod suknią, zaniósł do domu mówiąc żonie, schowaj to będziemy za to mieć pieniądze jak się uspokoi w Krakowie, i jak po Szwedach ów żyd zaniósł Pana Jezusa do św. Józefa do Panien, które słysząc od żyda co się stało z wielką radością kupiły, dały zań pięćdziesiąt złotych i schowały nic naszym siostrom o tym niepowiadając. Siostry zaś nasze mieszkały u nieboszczyka Pana Cezarego starego, aż też mając już sobie klasztorek swój jakokolwiek na zimę budować, starają się o jaki też obraz do refektarza, a że siostry od św. Józefa zawsze nasz zakon i my ich też kochający posyłały tam do naszych sióstr często do pana Cezarego i

porcyą ich opatrywały, i kiedy sługa P. Matki przynosi tam porcyą Siostrom oznajmują tedy nasze siostry Pannie Matce, że się też będziemy budować, jeno też tam proś Panny Matki o jaki obraz do refektarza, aż Sługa mówi: Moje drogie matki powiem ja wam jeno mię niewydajcie z sekretu, że wasz Pan Jezus jest u nas, gdy Panny nie wierzą powiada owa sługa wszystko co się stało i jako Go żyd przedał. Niepowiadajcież mówi na mnie, żem ja wam powiedziała jeno powiedzcie, że wam to żyd powiedział, kiedy tedy Siostry z radością wielką biegną do klasztoru i powoli okolicznie proszą o Pana Jezusa, owe uwiódłszy się duchowną chciwością najprzód Go zapierają, potym zakładają, że wielką za niego sumę dały. Wracają to nasze siostry, na ostatek mówią, że to wola Boska. Bóg nam to ten skarb posłał ponieważ Go do nas przyniesiono. Suplikują nasze siostry już to i same już przez Ojców naszych, już przez Reformatów, żadną miarą nie chcą wydać a na ostatek suplikują do samego P. Boga. W nocy tedy prawie jako na jawie Pannie Matce i Pannie Wiktoryi i czterem dyskretkom pokazuje się Pan Jezus każdej z osobna, jedno im powiadając, że córki moje jeżeli mnie nieoddacie tam kendy mnie się miejsce upodobało, tedy wszystkie ciężko zachorowawszy wymrzecie i zaraz się tedy te pomienione Panny ciężko rozchorowały. Więc tedy rano kazano w skok Panu Jezusowi koszulkę śliczną i sukienkę uszyć i ustroić i ze świecami wszystkie Panny z Ceremonią przyniesły i oddały naszym siostrom a tamte ozdrowiały. Odtąd tedy ten obraz w większej obserwie i co dzień większe a większe łaski Boskie się szerzą, a największa w tym, że nas ubogie i niegodne sługi swoje Bóg tak cudownie żywi i prowiduje jako kochający Ojciec dziatki swoje i od plagi morowego powietrza zachował, lubo było tak wiele okazyj do nieuchronienia się, a Bóg miłosierny zachował.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka o Modlitwie Pańskiéj.

Ciąg dalszy.

IV.

Jakaż jest pierwsza prośba modlitwy Pańskiej?

Pierwsza prośba modlitwy pańskiej jest: *Swięć się imię twoje.*

Co my przez tę prośbę chcemy wyrazić?

Chcemy wyrazić miłość naszą, i uwielbienie ku Bogu, jak dzieci ku ojcu. Jeżeli rano wstawszy przychodzimy do ojca lub matki, mówimy im: „Dzień dobry! Ojcu zaś naszemu niebieskiemu, nic innego po wiedzieć nie możemy, jak tylko aby chwała jego po całym świecie rozszerzała się.

Czyli ta prośba wkłada na nas jaki obowiązek ku Bogu?

Wkłada ten obowiązek ażebyśmy święcili imię Boże, to jest zawsze z uszanowaniem mówili o Bogu, chętnie modlili się do niego, i cieszyli się chwałą Bożą.

Czyli ta prośba przypomina nam także jakie obowiązki względem bliźnich?

Przypomina nam, żebyśmy modlili się i przepraszali Boga, za tych grzesznych bliźnich, którzy Boga nie kochają, do niego się nie modlą, lub lekkomyślnie imię Boże wymawiają bez uszanowania ku Bogu. I za tych także, którzy jeszcze wcale Boga nie znają i bałwochwalcami są, do fałszywych bożyszcz się modlą, aby Bóg dał się im poznać przez prawdziwą religię, aby i oni święcili imię Boże.

V.

Jaka jest druga prośba modlitwy Pańskiej?

Druga prośba jest: *Przyjdź królestwo twoje.*

O co w tej prośbie Boga błagamy?

Błagamy Boga, aby nas na nowo przyjął pod ojcowskie rządy swoje.

A czyliż teraz nie jesteśmy pod rządem Boga?

Bóg odrzucił ludzi od rządów swoich, dla tego, że stali się jemu nieposłuszni, i zepsuli się. Lecz dla tych którzyby się nawracali do Boga, na nowo ustanowił swe rządy na ziemi, i na to zesłał syna swego Jezusa Chrystusa, aby rządził nami.

Kiedy więc Jezus rządzi nami, pocóż jeszcze prosimy o Królestwo Boże?

Bo jeszcze nie wszystko tak się dzieje między ludźmi, jak to Pan Jezus rozporządził. Jeszcze wiele jest ludzi, którzy nieznają Pana Jezusa, i nie są chrześcianami, nie tak robią, jak Pan Jezus ustanowił, tylko przeciw rozkazom Pana Jezusa postępują.

Czegoż więc pragniemy, gdy prosimy o Królestwo Boże?

Pragniemy, i Boga o to prosimy, aby wszyscy ludzie na świecie, i ci którzy teraz jeszcze nie są chrześcianami, poznali religię Pana Jezusa, i byli jej posłuszni, i ażeby wszystko na świecie tak się działo, jak tego chce Pan Jezus dla naszego dobra.

Ciąg dalszy nastąpi.

Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

V.

List pisany do Wielkiego Kanclerza Polski.

Jaśnie oświecony Panie, Panie zawsze najszanowniejszy!

Wstrząśniony przez wielkie szyzmatyckie bałwany tu święty rzymsko-katolicki nasz kościół, zmuszony jest wiele nieprzyjemności, nagan, kłopotów itd. znosić, bowiem jest przez Greków bardzo uciskany, prześladowany i gnębiony, którzy starają się całemi siłami, by imie jego zupełnie wyniszczyć; dla tego też ich Patryarcha niezasypia sprawy, by mieszkańcy tutejsi rzymskiego obrządku (na największą chwałę Boską w wielkiej liczbie) do dawnego szyzmatyckiego życia powrócili. Dowód rozbijającego się kościoła, którego ja bardzo niegodny w tych stronach z mocy Apostolskiego nakazu, sprawy bronię, jak najjaśniej Waszej Excellencyi się okaże, jeżeli z ludzkością, jak to po dobroci takiego księcia spodziewać się można, następujące wiersze przeczytać raczysz: Przed wielu upłynionemi latami wydarli wspomnieni Grecy mocą pieniędzy i chytrości, stajenkię Pana naszego z największym kościołem, Górę Świętą Kalwaryjską i inne święte miejsca z pod jurydyki i kościoła naszego i prawego posiadania przez więcej jak trzysta trzydzieści lat wykonywanego. W upłynionym przeszłym roku starali się temi samemi środkami, najświętszy Grób Chrystusa, święty dom Nazaretański, grób Maryi Panny, i inne święte miejsca z pod juryzdykcyi Rzymskiej wydrzeć, i starają się dotąd; w którym to celu Patryarcha ich przedsięwziął podróż do Konstantynopola, starając się nadto o postanowienie, by lub on ze swoimi, lub Rzymski prałat ze swoimi tu władzę i mieszkanie miał, z czego się najjaśniej okazuje, iż on wszystkich sił dołoży, by kościół nasz na nic zeszedł. My naszą nie wiele znaczącą pracą kościół ten od napaści bronimy, lecz gdy bez wodza żyjemy, jest nam bardzo trudno, Grekom się oprzeć, utracone nazad posiąść, i posiadane silnie trzymać; dla tego z największą ufnością, z powodu wojny terazniejszej, przedłożyłem Najjaśniejszemu Senatowi Polski i jej niezwyciężonemu i najłaskawszemu królowi (któremu Bóg niech wszystko dobre obficie udzieli) moje najuniżeńsze zdanie w przedmiocie podniesienia Kościoła naszego. A gdy się dowiedziałem, że Wasza Excellencya piastujesz najwyższą godność Wielkiego Kanclerza, chciałbym najuniżeniej mieć w nim (w najwyższym księciu) Protektora, Adwokata i Obrońcę w tak wielkiej sprawie, i błagam na klęczkach, byś urzędowanie to z pogodną twarzą dla kościoła naszego przyjąć raczył; a będzie imie Twoje w Ziemi Świętej na wieki żyło, jak i wiele książąt nawet i diadematem jaśniejących z powodu tego urzędowania żyją. Dwóch więc Polaków, Ojców zakonu tutejszego, których dla poparcia tej sprawy wysyłam, przedłożą Waszej Excellencyi listy informacyjne, w których jasno wyłożonem będzie, jak dobra tutejszego duchownego bronić.

Błagając Wszechmocnego o udzielenie Waszej Excellencyi wszelkiej pomyślności w jak najdłuższym zdrowym wieku, jestem najniższy sługa i Bogomodlec, Br. Teofil Testa Nolanus, świętej Góry Sionu Gwardyan.

W Jerozolimie dnia 13 maja 1672.

RECENZYE.

VIII.

Prelekcye Mićkiewicza.

Lekcya XXXII. 25 maja 1841.

Dalszy ciąg.

W tym odczycie mówi miedzy innemi o nagłem szerzeniu się sekt w Polsce, za czasów tak zwanej reformacyi.

„Ponieważ każdy magnat miał się u siebie za „Pana, każdy szlachcic za naczelnika udzielnej „Rzeczypospolitej, nie było władzy zwierzchniczej, któraby mogła zapobiedz napływowi odszczepieństw religijnych. Sektarze potrzebując „koniecznie znaleść podporę w jakiej potędze „świeckiej, zaraz zwrócili oczy na Polskę. Luter, „Kalwin, Erazm, Osiander i inni, napełnili Rzeczpospolitę swemi zwolennikami, podchlebiali „królowi przypisując mu swoje dzieła, równając „go z Dawidem i Salomonem, mianując wybranym do przywrócenia prawdy ewangielicznej „. . . . . „Dwór króla (Zygmunta Augusta) stał „się zbiegowiskiem księży porzucających sukienkę, teologów niemieckich, włoskich, francuzkich. „Sam będąc wielce uczony i chciwy nabycia „wiadomości zagranicznych, przepędzał długie „godziny na rozmowach z nimi“.

„Nowe wyobrażenia (protestanckie) rozchodziły „się po kraju jeszcze inną drogą. Polacy w owym czasie zwiedzali całą Europę oświeconą, „słuchali nauk po wszystkich uniwersytetach „zagranicznych. Młodzież bogata a płocha, w podróżach swoich miała ciekawość widzieć i poznać tych ludzi co robili tyle hałasu. Odwiedzała Lutra, Kalwina, Erazma Rotterdamskiego, żeby „wróciwszy gadać o nich. Podchlebiało to bardzo próżności tych sławnych mężów. Magnaci bowiem nie-

„miecczy i francuscy chociaż dawali im opiekę, „zawsze jednak patrzyli na nich z góry. Przeci- „wnie paniczowie polscy mieli sobie za zaszczyt „ich poufałość, świadczyli im przysługi, obsypy- „wali hojnemi upominkami. Nawzajem też głośni „ci ludzie, Lipsius, Ovius, Gaulius, wynosili pod „niebiosa uprzejmość, gościnność, żądzę oświece- „nia się i wspaniałomyślność Polaków. Cały naród „Polski wystawiali w pismach swoich jako dziw- „nie bogaty i uczony. Zdawało się im, że wszy- „scy w Polsce tak byli dostatni, szczęśliwi, i mó- „wili cudzoziemskiemi językami, jak ci panowie „których widywali“.

„Za powrotem do domu tacy wojażerowie mieli „już w pogardzie swoich plebanów, dysputowali „z Biskupami, rozpowiadali ciągle o wielkich o- „wych ludziach za granicą, pokazywali wszy- „stkim ich książki, przez miłość własną bronili „ich systemów jako rzeczy nowych, wzniosłych i „pięknych. Ponieważ zaś każdy pan miał zupeł- „ną wolność zakładać u siebie szkoły i drukarnie, „cała Polska pokryła się wkrótce drukarniami. „Cudzoziemcy nie mogli pojąć co się tu działo, „w lichych miasteczkach, w zapadłych w błoto „chałupach znajdowali prasy, widzieli Holendrów, „Francuzów, Niemców, zajętych odbijaniem pism „nie mających najmniejszego związku z ówczes- „ną Polską. Były to suche traktaty teologiczne o „dogmatach, albo krzyki przeciw nadużyciom ko- „ścioła, których w Polsce nieznano“.

„Epoka ta literatury słowiańskiej, bardzo jest „ważną dla powszechnej historyi kościoła. Wiele „sekt wylęgło się na ziemi polskiej, (?) wiele in- „nych zostało na niej wyhodowanych. Unitaryu- „sze angielscy do dziś dnia używają książek na- „drukowanych w Polsce, dogmata ich uchwalono „w jednem biednem miasteczku Polskiem“....

„W takim stanie rzeczy znalazł się przecież „jeden człowiek z liczby tych rzadkich i potę- „żnych ludzi, co mają siłę wstrzymać lub przy- „spieszyć o kilka wieków bieg wypadków. Po- „wściągnął on rozprzężenie, położył tamę rucho- „wi burzącemu kościół i Polskę. Był to Polak, „urodzony w Wilnie, z miejskiej rodziny kra- „kowskiej. Imię jego Bezdany, albo *Hozyusz*, ale „więcej go znano w całej Europie pod nazwi- „skiem Wielkiego kardynała“. Za młodu dał się „on już poznać w Akademii krakowskiej, jako „celujący uczeń. Później wyjechał na nauki do „Włoch“.....

„Za powrotem do Polski Hozyusz był naj- „przód sekretarzem w domu królewskim, później „otrzymał biskupstwo Warmińskie w Prusach, „prawie zupełnie już odpadłych od kościoła. Da- „no mu je, ponieważ okazywał się najstraszniej- „szym przeciwnikiem odszczepieństw, i posiadał „doskonale język potrzebny do walczenia z nie- „mi. Mówił on i pisał po niemiecku równie do- „brze jak po łacinie i po polsku. Sektarze nazy- „wali go wężem trójjęzycznym, Cerberem trój- „głowym kościoła katolickiego“........ „Wydawał „dzieła, które miano powszechnie zaklasyczne, „tłumaczono na wszystkie niemal języki europej- „skie, na francuzki, na angielski, na niemiecki“...

„Hozyusz na wezwanie ponowione uroczyście „pospieszył do Rzymu, gdzie otrzymał kapelusz „kardynalski, i mianowany został legatem apo- „stolskim, dla przewodniczenia soborowi Trydenc- „kiemu“......

„Długi czas Hozyusz prezydował na soborze Try- denckim, jako najstarszy legat Papieża..... W liście do jednego z przyjaciół powiada: „Tak duszą i ciałem „jestem Polakiem, że często łowię siebie na go- „rącym uczynku polakieryi, to jest postrzegam „że gwarzę bez końca, i od rzeczy“

„Za powrotem do ojczyzny, największem usi- „łowaniem jego było wprowadzić w wykonanie „uchwały Trydenckie“....

„Przy tak rozlicznych i ciężkich zatrudnie- „niach, niezmiernie czynne to życie poświęcone „jeszcze było na usługę kraju. Mianowany posłem „Rzeczypospolitej, traktował najważniejsze spra- „wy europejskie, zawierał układy z dworami: „Cesarskim, hiszpańskim, portugalskim, francuz- „kim i papieskim. Umarł we Włoszech, wielkim „jałmużnikiem stolicy apostolskiej... Przed śmier- „cią jednak, walkę starając się z sektarzami po- „ruczyć w ręce pewne, sprowadził do Polski „sławne Zgromadzenie, które najlepiej odpowia- „dało temu celowi“..... „Znalazł je w świeżo usta- „nowionym natenczas zakonie Jezuitów“.....

„Dzieje tego zakonu należą do historyi po- „wszechnej, ale nigdzie on niemiał takiej prze- wagi politycznej, jakiej z czasem nabył w Pol- „sce“....... „Pokonali różnowierców, zagarnęli „wszystkie szkoły, owładali wszystkiemi spręży- „nami władzy Rzeczypospolitej“.

— Nakładem księgarni i Wydawnictwa dzieł kat. nauk i roln. W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego, 1867, wyszła z druku Jeografia powszechna ze szczególnym względem *na nowy administracyjny podział Galicyi*, ułożona tokiem składowym dla użytku młodzieży w szkołach ludowych; napisana przez *Wojciecha Michnę* Nauczyciela szkoły ludowej we Lwowie.

KRONIKA.

Misye Wschodniej Afryki.

Pismo księdza Massaya, Wikaryusza apostolskiego Gallasów i Sidamów, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

Moi Panowie!

„Stosując się do słusznych życzeń Panów w liście z 26go września wyrażonych, pospieszam udzielić Panom poszczegółowe wypadki“.

Kraj, który się zwykle krajem Gallasów zowie, jest tylko południowem przedłużeniem górnej płaszczyzny Abissynii, albo lepiej, południową częścią obszernej i wspaniałej okolicy, która znaną jest Geografom pod imieniem *Ethiopejskiej górnej płaszczyzny.* Część tejże, którą Gallasowie przed trzema mniej więcej wiekami zdobyli, rozciąga się od północy ku południowi od 10 do 6 stopni północnej szerokości; przynajmniej możemy zapewnić, że jeżeli jeszcze więcej ziemi ku równikowi posiadają, to ziemie te jeszcze zupełnie są nieznane. A zatem granice kraju Gallasów ku południowi zostają mniej więcej nieoznaczone. Témczasem można powiedzieć, że po tej stronie bieg *Barro,* największej rzeki wpadającej do Białego Nilu, w pewnej przestrzeni granicę stanowi. Południowa część górnej płaszczyzny, na której się królestwo *Kafa* rozciąga, sięga według wszelkiego prawdopodobieństwa aż do źródeł białego Nilu. Podług innych okolic nieba są granice naszego apostolskiego Wikaryatu zupełnie ściśle oznaczone. Gallasowie dotykają ku północy do *Gadjan,* ku wschodowi do *Schoa,* do obydwóch najwięcej ku południowi położonych prowincyi Abissynii; ich zachodni sąsiedzi potem są *Thaugallasowie,* pokolenie Chama, które aż nawet do *Faguglu* tej najdalej ku południowi położonej posiadłości Egipskiej sięga.

Byłoby bez pożytku, po wielu innych, mówić o piękności i bogactwach wspaniałego kraju. Każdy wie, jak różnorodną a razem i płodną jest Ethiopejska górna płaszczyzna; dodajemy to tylko jeszcze, że ta błogosławiona okolica bywa także bardzo dobrze zagospodarowaną, przedewszystkiem w około naszego Wikaryatu. Dészcze, które kraj użyźniają i regularnie od miesiąca Marca do Października padają, udzielają dobrodziejstwa swego znacznym odległościom. One to są mianowicie które Nil wznoszą, i uskuteczniają dla Egiptu regularnie powtarzające się powodzie rzeki królewskiej, które stanowią życie i bogactwo tego sławnego kraju. Klimat naszej misyi jest prawda jedynym w swoim rodzaju; zwykle zmienia się tylko między 18 i 22 stopniem Reaumura.

Ethiopejska płaszczyzna górna żywi teraz około 12 milionów dusz ludności. Jeżeli rachunek podróżujących Europejczyków jest prawdziwy, którzy ludność Abissynii na trzy miliony szacują, to twierdzenie nie jest bynajmniej przesadzone, że ludność Gallasów im Sidamów razem dziewięć milionów wynosić musi. Trzy te plemiona, Abissyńczykowie, Gallasowie i Sidamas posiadają całą tę okolicę w kierunku od północy ku południowi. Pietnastoletnie zamieszkanie pomiędzy niemi nadało nam to przekonanie, że żaden z tych ludów nie pochodzi z mieszkańców pierwotnych, lecz że raczej wszystkie trzy pochodzą od ludów egipskich i arabskich; a nawet syryjskich. Czas i powody ich przybycia do tych początkowo przez pokolenie złego Chama zamieszkałych krajów może później kiedy dadzą się oznaczyć. Gdyby ścisłość listu na to zezwalała, to może byśmy mogli łatwo już teraz nasze domniemywania w tym względzie udzielić, które nam się bardzo prawdopodobne wydają. Zastanawiając się nad brzmieniem i układem słów, to nie mają różne języki tych ludów nic między sobą wspólnego. Przeciwnie zaś gramatyka jest wspólną dla wszystkich, i w tym względzie przystają one do rzędu wielkiej familii semickich języków.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 4 sierpnia na świętego Dominika odpust jednodniowy w kościele XX. Dominikanów.

S. Dominik Patryarcha zakonu kaznodziejskiego zwanego powszechnie Dominikanów, urodził się w Hiszpanii, ze świetnego domu Guzmanów, w roku 1170. Po ukończeniu nauk, wstąpiwszy do stanu duchownego zajaśniał potęgą cnót swoich i zdolności, miłością Boga i bliźniego. Miłość atoli jego nie ograniczała się tylko na niesieniu ulgi bliźnim w potrzebach ciała; zapragnął także przyjść im w pomoc i w potrzebach duszy. Budując całą Hiszpanią swemi cnotami i przywodząc do pokuty najzatwardzialszych grzeszników udał się następnie do Francyi. Tam rozwinął całą potęgę cnót swoich i zdolności. Przez dziesięć lat zatrudniał się nawracaniem Albigensów; a Bóg pobłogosławił jego pracy. Ustanowił bractwo Różańca świętego, do którego stolica Apostolska przywiązała liczne odpusty. Za zezwoleniem Papieża Innocentego III założył nowy zakon pod regułą świętego Augustyna, który Honoryusz III dnia 22go grudnia 1216 roku potwierdził pod nazwą zakonu braci kaznodziei „Ordo fratrum praedicatorum“. S. Dominik umarł w Bononii 6 sierpnia 1221 roku w 51 roku życia. Przychylny nowemu zakonowi kardynał Ugolin w raz z przybyłymi sąsiedniemi biskupami pogrzebł w Bononii jego święte zwłoki. Zostawszy tenże kardynał Papieżem pod imieniem Grzegorza IX zaliczył Dominika w poczet świętych dnia 13 lipca 1234, wyznaczając do obchodu jego uroczystości dzień 5 sierpnia jako przeddzień śmierci, gdyż w sam dzień śmierci dnia 6 sierpnia obchodzono już uroczystość Przemienienia Pańskiego. Że atoli w dniu 5 sierpnia obchodzoną tylko w Rzymie uroczystość Najświętszej Panny Maryi Snieżnej rozciągniono do całego kościoła katolickiego, przeto Papież Paweł IV polecił dnia 8 sierpnia 1558 roku aby nadal w całym świecie katolickim obchodzić uroczystość świętego Dominika dnia 4 sierpnia.

Zakon Dominikański rozszerzył się wkrótce po wszystkich stronach świata i wydał wielką liczbę mężów znakomitych nauką i świętobliwością. W Polsce liczyli XX. Dominikanie trzy prowincye zakonne w których mieli sto piędziesiąt i sześć klasztorów; to

jest w prowincyi polskiej, czterdzieści siedm; w ruskiej sześćdziesiąt pięć; w litewskiej czterdzieści i cztery konwentów. Dominikanki zaś miały pietnaście klasztorów.

Dnia 3, 4 i 5 sierpnia na Najświętszą Maryę Pannę Snieżną, pod wezwaniem której kościół PP. Dominikanek na Gródku istnieje, czterdziestogodzinne nabożeństwo w tymże kościele.

Dnia 6 sierpnia na Przemienienie Pańskie odpust jednodniowy w kościele XX. Pijarów.

Dnia 7, 8 i 9 sierpnia na święty Kajetan czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele XX. Kapucynów.

X. Z. W.

Dokończenie korespondencyi rzymskiej z dnia 3go lipca.

Po przybyciu procesyi na swoje przeznaczenie i po zajęciu przez każdego przeznaczonego sobie miejsca, adwokat konsystoryalny wniósł trzecią i ostatnią instancyą do Ojca śwgo o kanonizowanie świętych, po której Ojciec św. uroczym głosem ex cathedra loquens wyrzekł „Na cześć świętej i Nierozdzielnej Trójcy, na podwyższenie wiary katolickiej, powagą P. N. J. Ch. SS. Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, po dojrzałej uprzedniej rozwadze przy łasce bożej częściej wymodlonej i przy powadze czcigodnych Braci Naszych śwgo kościoła Rzymskiego kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów w mieście bawiących: Błogosławionych Józefata Kuncewicza Biskupa, Piotra z Arbues, Mikołaja Pecbi z towarzyszami to jest: Hieronima i Teodorika, Jana Kleosa, Willehadego, Godfrida Merwellona, Antoniego Werdona, Antoniego Hornańskiego, Franciszka, Jana, Adriana, Jana, Osteriocha, Leonarda, Mikołaja, Godfreda, Duneusza, i Andrzeja kapłanów, Piotra i Kornellego świeckich wszystkich męczenników; Piotra od krzyża i Leonorda z Portu Maurycego wyznawców; Franciszkę i Germannę Panny, świętemi oznajmiamy i deklarujemy i do katalogu świętych wpisujemy, postanawiając aby od całego kościoła ich pamięć każdorocznie mianowicie Józefata dnia 12 listopada, Piotra 17 września, Mikołaja z jego towarzyszami dnia 9 lipca, pomiędzy wszystkiemi męczennikami (*inter cunctos Martyres*), Pawła 28 kwietnia, Leonarda 26 listopada pomiędzy świętemi wyznawcami nie Biskupami, Maryi Franciszki 6 października, Germanny dnia 15 czerwca między świętemi Pannami pobożnem nabożeństwem była czczona.

W imie Ojca i Syna † i Ducha Świętego Amen. Poczem odśpiewano *Te Deum laudamus* i rozpoczęła się msza pontyfikalna w zwykłym obrzędzie i ceremoniach odprawiona aż do Ewangelii śpiewanej w dwóch językach łacińskim i greckim. Po odśpiewaniu Ewangelii miała miejsce Homilia o śś. Piotrze i Pawle i o świętych kanonizowanych, następnie zaś ogłoszenie odpustu zupełnego i błogosławieństwo papiezkie. Po ofertoryum Ojciec św. siedząc na tronie przyjmował dary od postulatorów chleb, wino, wosk i ptaszki, podczas czego 400 artystów rozdzielonych na 3 chóry tj. na chór w prezbiteryum, na chór w kopule i na chór w portyku nad głównemi drzwiami odśpiewało cudnie melodyę, niemal śpiewu Aniołów wyrównywające *Tu es Petrus*, utwór śpiewaka papieskiego Mustafy, zaiste nic w życiu bardziej zachwycającego, podnoszącego jestestwo człowiecze do jakiegoś niebiańskiego nastroju słyszeć nie można, jakim był śpiew czterystu głosów na tak wielkiej przestrzeni rozsypanych a łączących się w jedną cudną melodyą, w jeden harmonijny akord, na coś podobnego jedynie tylko katolicyzm zdobyć się jest zdolny, wyrzec można bez żadnej przesady. Podczas konsekracyi, jak zwykle we wszystkich mszach przez Papieża celebrowanych, orkiestra odegrała wzniosłą symfonyę w samej kopule, która również jak śpiew poprzedni nie małe zrobiła wrażenie na obecnych. Po benedykcyi apostolskiej Ojciec św. wracając do zakrystyi na środku bazyliki zwyczajem corocznym zaprotestował przeciw wszelkiej uzurpacyi posiadłości kościelnych, nieoddawaniu dziesięcin, podatków i innych wszelkich należności zaległych. Poczem rozebrawszy się wrócił do Watykanu. Wieczorem znowu powtórnie oświetlona była Bazylika watykańska gdzie zwracały uwagę dwie osobliwości o których wyżej zapomniałem wspomnąć, przedstawiająca mianowicie statuę śwgo Piotra ubraną w purpurowo-złotą kapę i w tyarę papieską, i katedrę drewnianą śwgo Piotra na cześć wiernych na ołtarzu N. Maryi Panny w sąsiedniej cyboryum kaplicy wystawioną, a już od kilkaset lat niewidzianą.

Wieczorny fajerwerk czyli tak zwana girandola zakończyła uroczystość dnia tego.

Dnia następnego poświęconego św. Pawłowi, Ojciec św. wraz z dworem i zgromadzonemi tutaj kardynałami Biskupami i innemi Dostojnikami kościoła udał się do bazyliki śwgo Pawła, również jak watykańska pysznie i gustownie a nawet powiem okazalej przybranej i oświetlonej, gdzie sam pontyfikalnie celebrował i dawał po mszy św. apostolskie błogosławieństwo. Dla odległości bazyliki św. Pawła od miasta i dla wielkiego skwaru napływ wiernych był o wiele mniejszy jak dnia poprzedniego. Tak się więc zakończyły te wielkie uroczystości katolickie, tak od dawna wyczekiwane przez wszystkich wiernych, a upragnione przez Ojca śwgo. Następnych dni zgromadzeni dostojnicy kościoła przedstawili Ojcu św. adres na który raczył zaraz odpowiedzieć, a pisarze zaś włoscy wraz z innemi złożyli Ojcu śwmu album lub pamiętnik nazwany stu pisarzy. Również zaczęły się tridua na cześć Świętych kanonizowanych odprawione, pierwszem z nich jest triduum św. Germanny Cousin w kościele śwgo Ludwika, nasze zaś na cześć śwgo Józefata ma się odbyć w kościele śwgo Józefata dnia 11, 12 i 13 b. m. Szkoda tylko, że prawie wszyscy nasi rodacy Rzym opuścili, nieczekając na to solenne nabożeństwo.

W niedzielę następną tj. dnia 7go lipca odbędzie się beatyfikacya nowych świętych, o której później wam doniosę.

W.

Sprostowanie.

X. Kustosz XX. Bernardynów na Stradomiu zawiadamia nas, iż w skutek restauracyi miejscowego kościoła nie mogło się odbyć w r. b. na świętą Annę czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza